

NOTA

PISMO NIEZALEŻNEJ OŚWIATY POLSKIEJ

N^o 2/85

Kraków, 27. X. 1985 r.

Polacy choć niepodległości, lecz
pragnęliby, aby ta niepodległość
kosztowała dwa grosze i dwie
krople krwi - a niepodległość
jest dobrem nie tylko cennym
ale i bardzo kosztownym.

Józef Piłsudski

" E P I T A F I U M "

Będą mówić, że inaczej postępować nie mogli. Będą powtarzać tak długo, aż w końcu sami w to niemal uwierzą. Będą umniejszać znaczenie głosowań, nazywając je oczą formalnością i twierdząc, że niczego nie mogli one zmienić w rzeczywistości stanu wojennego. Będą chcieli o nich zapomnieć.

Nie zdołają. Wspomnienie posiedzeń w sejmie powróci do nich w ostatnim dniu życia.

Ich postępkę pozostaną w pamięci zbiorowej. Pamiętać będziemy, że wszyscy ci ludzie w polskim sejmie głosowali między innymi za ostateczną likwidacją NSZZ "SOLIDARNOSC". Wypowiedzieli się w jednym z głosowań za zniszczeniem tego, co cały naród uznał za swą dumę i dowód własnej niepodległości wewnętrznej.

Pamięć historyczna Polaków podsuwa tu porównanie jedno: Targowica. Tam też sławiono siłę politycznego gwałtu i przemocy i kłaniano się imperializmowi zaborcy, tam też wyrzekano się dorobku wieloletniej walki i przeczoło myśli o wolności narodowej i swobodach obywatelskich. Tam też zdradę narodową ubierano w piękne słowa, mające zmylić moralną czujność. Można powiedzieć, że wybór dokonany przez targowiczów był wyraźniejszy w antypolskiej wymowie. Być może. Ale różnica epok stanowi różnicę wiedzy o świecie politycznym. Tamci nie mieli doświadczenia sześciopokoleniowej niewoli narodu, nie mieli za sobą tradycji wielokrotnych powstań, historii dwudziestego stulecia, nie mieli doświadczeń czterdziestolecia.

Współczesny Polak ma to wszystko za sobą. Nie wolno mu tłumaczyć się naiwnością polityczną; rzeczywistość komunistycznego państwa zna od paru dziesiątków lat. Jego wybory postaw są świadome (ba, nie tylko ich, wszystkich dorosłych Polaków) - żaden z zasiadających w sejmie działaczy nie urodził się wczoraj. Głosowania były rzeczywiste, świadczy o tym fakt, że znalazła się niewielka liczba posłów, którzy głosowali przeciwko woli partii lub powstrzymywali się od głosowania. Ci, którzy protestowali w dawnym sejmie w sprawach zasadniczych, zostali ukarani. Nie wystawiono ich nazwisk na listach wyborczych do nowego sejmu, co może sugerować, że nowy sejm będzie jeszcze bardziej dyspozycyjny.

Nie wiemy, czy ludźmi z dawnego sejmu kierowało wyrachowanie polityczne, czy zwykła ludzka słabość. Nawet jeśli była to słabość, to wyrażona w tym historycznym momencie określiła tych, którzy jej ulegli. Pamięć się czynami antynarodowymi i podłymi, publicznie zdradzającą wspólną sprawę całego społeczeństwa podsumowali oni bowiem to wszystko, co w ich wcześniejszym postępowaniu było ukrytą niegodziwością, czy choćby podłością, którą okupywali osobistą karierą. Czy można mieć nadzieję, że ludzie wybrani do nowego sejmu będą postępować inaczej? Ja wątpię.

WYBORCZE IGRASZKI

Jesteśmy już po zacieklej kampanii wyborczej i wiemy nareszcie kto został, a kto nie został wybrany demokratycznie do sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Naród -- chwala Bogu -- w tym ważnym momencie, wyzyk się swojej patologii i potrafił dorosnąć do tej wielkiej decyzji, by większością ok. 75% (a tu i ówdzie nawet więcej), głosów wybrać najlepszych, a w ich liczbie wszystkich odrodzicieli naszej ojczyzny. Ciekawe.

Wokół takiego ujęcia wyborczych igraszek kręci się cała propaganda, jak gdyby chciała nie dopuścić - i trochę się jej to udaje - do głębszego spojrzenia na fałszerstwo wyborcze, uprawiane zresztą z większą lub mniejszą bezczelnością już od 40 lat. Przyjrzyjmy się więc charakterystyczny cechom komunistycznych wyborów.

O braku jakichkolwiek możliwości alternatywnych w ludowych wyborach świadczy wystarczająco zmonopolizowana kampania

TYPOLOGIA SŁOWA ZAKŁAMANEGO

Nadużycie słowa polega nie tylko na kłamstwie. A i kłamstwo kłamstwu nierówne, zwłaszcza, że tworzone bywa w bardzo różnych celach. Poniższa typologia może ułatwić komuś pomyślenie nad różnymi formami poniżenia słowa, przeznaczonego przecież po to, aby być nośnikiem prawdy. Chodzi zwłaszcza o to, żeby samemu nie przykładać bezwiednie swojej części do piekielnego zgiełku słowa zakłamanego, jakim ludzie złej woli usiłują napełnić nasz kraj.

Pierwsze nadużycie słowa dokonuje się wówczas, kiedy ze słowa czynimy narzędzie kłamstwa. Kłamać może człowiek z różnych powodów. Jaś kłamie, że nie bił Małgosi, aby się w ten sposób uwolnić od odpowiedzialności. Lis okłamał kruka, że fascynuje się jego śpiewem, żeby odebrać mu kawałek sera, jaki ten trzymał w dziobie. Fałszywie przedstawia się historię polskiej polityki Związku Radzieckiego, a-

wyborcza, w czasie której nie ma żadnej opozycji. Nikt nie ogłasza swoich kontrkandydatów, swoich plakatów propagandowych i nikt nie oskarża totalitarnego systemu o wyborcze fałszerstwa i policyjny terror. Można by pomyśleć, że naród jest pogrążony w ekstazie wyborczej, gdyby nie rzadkie ulotki i hasła "Solidarności", za które można dostać kilka lat więzienia w przyspieszonym trybie.

Po wyborach radośnie obwieszczono, że znakomita większość obywateli poszła do urn i nikt nie raczył wspomnieć jaki był stosunek głosów w tych wyborczych urnach. Tak jakby wszyscy, którzy poszli do urn wyborczych, grzecznie poparli pronowców i nikt nic nie podkreślał, nie nakładł, nie wrzucił pustych kopert, zachowując dla celów bardziej użytecznych schowane do kieszeni kartki.

Czasem przy wyborach dzieją się fałszerstwa, np. niezauważalnie znikną urna z głosami, a na jej miejsce cudownie pojawia się druga, identyczna, ale z zawartością zdecydowanie lepszą. Czasem też komisja wyborcza nagle zapomina swoich umiejętności liczenia i chorobliwie zaczyna się mylić, by w sumie popełnić błąd na kilka milionów głosów. Były już takie drobne potknięcia w historii powojennych odrodzonych wyborów. Przyszłoby, że tym razem nie słyszałem o podobnych wypaczeniach i błędach, ale kilkunastu moich znajomych młodszych i starszych, zapewniło, że głosili się do komisji tuż przed godz. 22 i wtedy okazało się, że na liście byli odnotowani jako ci, którzy już głos swój oddali. W ten sposób oddała swój głos osoba, która od dwóch lat przebywa w USA.

Ciekawa jest motywacja wielu z tych, którzy poszli do urn wyborczych. Jedni powiedzieli, że głosowanie lub nie, nie ma i tak żadnego znaczenia, bo przecież już Cyranekiewicz, a nie dawno również Rakowski krzyczał, że partia władzy nie odda. I to była szczerza i uczciwa wypowiedź, która wszystko wyjaśnia. Inni mówili, że efekt wyborów i tak będzie mniejszym złem, bo pamiętają taki system głosowania, przy którym pokonał Polski w 1939 r. wybrała przyłączenie do Związku Radzieckiego, a przy okazji mieszkańcy tej części poprosili o zmianę obywatelstwa. Są i tacy, którzy mówią - szczególnie w liceach i na uczelniach - że dyrektorzy i zwierzchnicy pouczali młodych o skutkach uchylania się od udziału w wyborach. Co też ci ludzie nie wymyślą! Wielu cierpi jeszcze na ciężki stan patologii.

Wreszcie na koniec rzecz najbardziej fenomenalna, świadcząca o szeroko upowszechnionej etyce chrześcijańskiej w naszym narodzie, która mówi: "Milkujcie nieprzyjaciół wasze". Otóż naród, katolicki w przytaczającej większości, powierza od 40 lat władzę w państwie, swój los i ufność w poszanowanie własnych praw, sejmowi, w którym permanentnie zdecydowaną przewagę ma partia, odrzucająca światopogląd religijny i konsekwentnie go zwalczająca. Przekłady? Wystarczy dwa: Komańcza w Bieszczadach i Wisła pod Toruniem. W związku z tym może należało jednak przesunąć wybory na 19 października.

WIKTOR WOROSZYLSKI

Podsłuchane

zdałeś ten łom
no zdałem
ja nie zdałem
trzeba było zdać
co będą zdawał i brał
zdawał i brał

byśmy nie zauważyli, że zostaliśmy poknięci i zanurzeni w sokach trawiennych naszego sąsiada. Wspólną cechą wszystkich rodzajów kłamstwa jest chęć zamazania rzeczywistości, pozostawienia w jej miejscach rzeczywistości pozornej, ukształtowanej zgodnie z życzeniami kłamcy.

Słowo kłamliwe może przybrać postać narzędzia pogardy dla człowieka. Przypomnijmy sobie, co mówiono nam dawniej o przywódcach Armii Krajowej, później o kardynale Wyszyńskim, teraz o ludziach "Solidarności". Okazywanie pogardy jako metoda walki politycznej świadczy nieomyślnie o złej woli. Kto daje komunikaty kłamstwa, gardzi również odbiorcami tych komunikatów. Jeżeli zaś w jakimś kraju komunikaty kłamstwa serwowane są całemu społeczeństwu, znaczy to, że ich nadawcy gardzą całym społeczeństwem.

Kłamcy nie zawsze zależy na tym, żeby okłamać swoją ofiarę, niekiedy zadowolili się tym, że zahałasuje prawdę. Zatem słowa można użyć jako narzędzia hałasu. Bardzo wiele tej funkcji spełnia słowo płynące z dzisiejszych środków masowego przekazu.

Słowo może stać się narzędziem łatwej akomodacji. Ludzie nie szanujący samych siebie wiedzą, co trzeba powiedzieć w tej, a co w owej sytuacji, i nie przeszkadza im to, że poglądy ich zmieniają się jak chorągiewka na dachu. Słowa bowiem w ich poczuciu, nie służą do przekazywania obiektywnych treści; są pomocą rzekomo dane po to, abyśmy za ich pomocą przekreślili rzeczywistość stosownie do naszej wygody. Ludziom, którzy w ten sposób posługują się słowem, którzy zawsze wiedzą, co "trzeba powiedzieć", kiedy złożyły tanią deklarację, a kiedy popisać się wzniosłym pułkownikiem, brak oczywiście poczucia osobistej godności. Ale co myśleć o systemach, gdzie takie niegodne człowieka postawy są nagradzane?

Podgatunkiem słowa łatwej akomodacji jest słowo kapitulujące przed siłą. Takie słowo głosił nie jeden nauczyciel w czasach stalinowskich. Sam nie wierzył w to, co mówił, ale mówił, bo mu tak kazano. Wypełnił z całą dokładnością temat: "Najazd jaśniepańskiej Polski na młode państwo radzieckie", gdyż się straszliwie bał. Trudno o bardziej bolesny dowód, że w życiu słowa z jego przyrodzonej funkcji przekazywania prawdy czyni człowiekiem niewolnikiem.

Istnieje jeszcze słowo uwodzicielskie. Skuteczność jego polega na tym, że pokusa tkwi w nas samych i czekamy na okazję, aby jej ulec. Kiedy don Juan mówił kolejnym swoim ofiarom, że je kocha, wierzyły mu, bo chciały mu uwierzyć. Można by wiele mówić o technikach zwodzenia całego społeczeństwa. Ludzie naprawdę pragną porządku, spokoju, wiary w to, że ktoś za nich podejmie trudne decyzje. Słowo uwodzicielskie ułatwia ucieczkę od wolności, jest niezbędnym narzędziem totalitarnej władzy. Nawet dziś, po tylu latach rozczarowań i zawstyżenia naszą łatwownością, ciągle nie brak ludzi, traktujących przychylnie zabiegi don Juana o naszą powolność.

Możliwe jest również słowo stadne, kiedy to roznamiętniony tłum woła: "Ukrzyżuj go!", a kiedy indziej "Sieg heil!" Słowo to charakteryzuje się szczególnym zamknięciem na światło rozumu i zawsze jest skierowane przeciwko komuś. Otóż nie pocieszajmy się tym, że w społeczeństwie naszym prawie niemożliwe jest organizowanie wieców partyjnych przeciwko "SOLIDARNOSCI" albo przeciw wtrącaniu się imperialistów w wewnętrzne sprawy Związku

MARTIN BUBER: KSZTAŁCENIE CHARAKTERU

Wychowanie godne swej nazwy to zasadniczo kształcenie charakteru. Prawdziwy wychowawca bierze pod uwagę nie tylko poszczególne cechy swego ucznia, aby go nauczyć pewnych konkretnych rzeczy, lecz interesuje się osobą jako całością, zarówno w aspekcie otaczającej go rzeczywistości, jak i w jej możliwościach. Dzięki temu człowiek jako całość, w swej rzeczywistości i w swych możliwościach może być pojmowany albo jako osobowość, to jest jako niepowtarzalny całokształt duchowo-fizyczny, ze wszystkimi drżącymi w nim siłami, albo jako charakter, to jest jako ogniwo pomiędzy tym, czym jednostka jest, a całym szeregiem jego czynów i poglądów. Między tymi dwoma sposobami całościowego pojmowania osoby ucznia istnieje zasadnicza różnica. Osobowość jest czymś, co w swym rozwoju pozostaje całkowicie poza wpływem wychowawcy, natomiast kształtowanie charakteru jest najważniejszym jego zadaniem. Osobowość jest spełnieniem, charakter zaś żmudną pracą. Osobowość można wzbogacać i rozszerzać, podczas gdy celem wychowania jest urabianie charakteru.

Chciałbym jednakże od razu zaznaczyć, że nawet w najkorzystniejszych warunkach nie trzeba przeceniać roli wychowawcy w rozwoju charakteru. Tutaj bardziej niż w jakiegokolwiek innej gałęzi pedagogiki ważne jest, by na samym początku zdać sobie sprawę z rzeczywistych granic świadomego wpływu, nawet jeszcze przed postawieniem pytania, czym jest charakter i jak należy go kształtować.

Gdy uczę algebry, mam prawo spodziewać się, że uda mi się wytłumaczyć moim uczniom zasadę równań kwadratowych z dwoma niewiadomymi. Nawet najmniej zdolne dziecko zrozumie ją tak dobrze, że rozwiązywanie równań stanie się dla niego rozrywką, gdy nie będzie mogło zasnąć wieczorem. I największy leń nie zapomni do późnej starości, jak manipulować x i y . Lecz jeżeli podejmuję pracę nad kształtowaniem charakteru wszystko staje się problematyczne. Usiłuję wytłumaczyć moim uczniom, że zazdrość jest podła i od razu wyczuwam ukryty opór tych, którzy są biedniejsi od swych towarzyszy. Staram się wytłumaczyć, że znęcanie się nad słabszymi jest nikczemnością, i natychmiast widzę tkumione uśmiešky na ustach silniejszych. Próbuje wytłumaczyć, że kłamstwo niszczy życie i oto dzieje się coś strasznie notoryczny kłamca klasowy pisze wspaniałe wypracowanie o destrukcyjnej sile kłamstwa. Zrobiłem fatalny błąd: usiłowałem w y k ł a d a ć z a s a d y e t y k i i wszystko, co powiedziałem, zostało przyjęte jako frazes wiedzy; nie nie zmieniło się w budujące charakter twórczo.

Prawdziwa trudność jednak leży jeszcze głębiej. Ucząc każdego innego przedmiotu mogę swobodnie głosić swoje intencje bez obawy, że wpłynię nie to ujemnie na skutki nauczania. Uczniowie przecież, w większości przypadków, pragną się czegoś nauczyć, choć może nie za wiele, co stwarza szansę zawarcia milczącej ugody. Skoro tylko moi wychowankowie zorientują się, że zamierzam rozpocząć pracę nad charakterami, stawiają opór - przede wszystkim zaś właśnie ci, którzy wykazują najwięcej oznak prawdziwej, niezależnej indywidualności, nie życzą sobie by ich wychowywać, lub raczej nie mogą ścierpieć myśli, że ktoś pragnie to zrobić. Także uczniowie, poważnie pracujący nad zagadnieniem dobra i zła, sprzeciwiają się, gdy ktoś usiłuje narzucić im gotowe rozwiązanie, tak jak gdyby problem zła i dobra był od dawna rozstrzygnięty; buntują się właśnie dlatego, że wielokrotnie doświadczali sami na sobie, jak trudno jest znaleźć właściwą drogę. Czy z tego wynika, że zamiar kształtowania charakteru należy trzymać w tajemnicy i działać tylko podstępem i w ukryciu? Nie, dopiero co powiedziałem, że trudność leży jeszcze głębiej. Nie wystarczy wiedzieć, że wychowania nie wprowadza się jako przedmiotu nauczania w szkole, ani też nie przemycza w sprytnie zaplanowanych okazjach. Wychowanie nie może tolerować tak podstępnego działania. Nawet jeżeli uczeń nie spostrzeże ukrytej intencji, zemści się to na sa-

TYPOLOGIA... (dokończenie)

Redziekiego w Afganistanie. Systemowi prowadzącemu ludzkość ku świetlanej przyszłości udało się przecież zorganizować tysiące wieców, w których ludzie uczestniczą na zasadzie stada, a które odbywają się codziennie przed naszymi sklepami, na dworcach i w innych miejscach publicznych.

Pomyślmy przede wszystkim nad tym, jak swoje własne słowo uwalniać od różnych form zakłamania. Chrystus pouczał: "Niech mowa wasza będzie: Tak, tak; nie, nie. Co nad to jest, od złego pochodzi".

A. Zwolon

"Tu Teraz" nr 32

R.P.

Przebieg RP jest dosyć stereotypowy. Niezależnie od ich rodzaju jest to zazwyczaj rozliczanie grona przez dyrekcję z wykonanych lub niewykonanych zadań.

Z tego typu posiedzeń niewiele wynika korzyści. Opuścić się je z przeświadczeniem o ogromie zadań i niemożności ich wypełnienia, z przygniatającym ciężarem własnej nieudolności albo z zupełną obojętnością ale i niechęcią do dalszej pracy. Pozostaje przykry osąd, w niewielu przypadkach osłuszony osobistym taktom dyrekcji. Jest to także zrzucanie faktycznych bądź wymyślonych win na nauczycieli. To nauczyciele winni są wszelkim nieprawidłowościom w funkcjonowaniu szkoły. Istnieją wprawdzie rady szkoleniowe, które czasem nawet mogą być celowe i sensowne, ale w związku z ograniczoną liczbą tematów nie zawsze dotyczą tego, co istotne i ważne dla życia szkoły, pracy nauczycieli.

Ideąłem byłoby zrzucenie koszar grząco-nakazowych posiedzeń RP. W ich miejsce powinny pojawić się RP, w czasie których na miejsce prawdziwej wymiany doświadczeń pedagogicznych, prawdziwa dyskusja. Iluż jest młodych nauczycieli, którzy zmuszeni są do niemal ukradkowego podpatrywania doświadczeń starszych, do nieraz jakże przykrych zmagani z nowymi sytuacjami. RP powinna pełnić funkcję czynnika integrującego nauczycieli, powinna się odbywać w atmosferze zaufania, tak, aby nawet przyznanie się do błędów i porażek było możliwe i traktowane jako rzecz normalna. W czasie RP winno być miejsce na rzeczywistą wymianę doświadczeń pedagogicznych. Bo jakże wiele ciekawych i wypracowanych metod pedagogicznych ginie wraz z osobą uczącego. Pierwszą funkcję RP można więc ująć następująco: wzajemne uczenie się, przekazywanie ciekawych rozwiązań, zdobytych doświadczeń w realizacji materiału itd. Niemniej istotną jest też funkcja inna - wspólne rozpatrywanie spraw wychowawczych. Może to być jedna trudna sprawa, ale przedyskutowana bardzo wnikliwie. A wzorzec właściwego, skutecznego rozwiązywania spraw wychowawczych niech powstaje właśnie z mądrych, rozważnych rozwiązań podjętych w czasie RP.

mym pedagogu pozbawiając go bezpośredniości stanowiącej jego siłę. Jedynie całą swą istotą, w całej spontaniczności, może wychowawca naprawdę wpłynąć na osobę wychowanka. Geniusz moralny nie jest konieczny do kształtowania charakteru, potrzebny jest natomiast człowiek prawdziwie żywy i zdolny do nawiązania bezpośredniej łączności z innymi ludźmi. Jego żywotność emanuje na nich i udziela się im najmocniej wtedy, kiedy jest tego zupełnie nieświadomy.

Greckie słowo charakter oznacza p i e - t n o , o d b i c i e. Na podatnej indywidualności odbija się owa szczególna więź między istotą człowieka, a tym, jak on się jawi, ten specjalny związek pomiędzy jednością tego, czym on jest, a pasmem jego czynów i postaw. Któż wyciska to piętno? Wszystko: przyroda i tło społeczne; dom i ulica; język i obyczaje; świat historii i świat codziennych wiadomości, który dociera do niego w formie plotki, radia lub gazety; muzyka i wiedza techniczna; zabawa i marzenie. Wiele z tych czynników wywiera swój wpływ skłaniając do afirmacji, naśladowania, pragnień, wysiłków; inne przez wywoływanie pytań, wątpliwości, niechęci, oporu. Charakter ustala się dzięki wzajemnemu przenikaniu tych wszystkich różnorodnych i przeciwstawnych wpływów. Wśród tego bezliku bodźców wychowawca jest tylko: jednym z wielu elementów, różniących się od nich w o l ą, w o l ą wzięcia udziału w procesie wyciskania piętna na charakterze: swoją s w i a d o m o s ą, iż reprezentuje w oczach dojrzałej osoby pewien wybór; wybór tego co dobre, co słuszne. I właśnie w tej woli i w tej świadomości powołanie wychowawcy znajduje swój zasadniczy wyraz. Prawdziwy wychowawca uczy się stąd dwóch rzeczy: Po pierwsze skromności, poczucia, że jest tylko jednym z elementów tworzących pełnię życia, tylko częścią olbrzymiej lawiny rzeczywistości spadającej na wychowanka; po drugie, świadomości własnej wagi, poczucia, że jest jedyną istotą, która chce oddziaływać na całą osobę, płynie stąd odpowiedzialność za wybór rzeczywistości, który reprezentuje wobec ucznia. Z tego faktu wynika jeszcze i trzecia sprawa - przeświadczenie, że w tym królestwie kształtowania charakteru istnieje tylko j e d e n sposób dotarcia do ucznia: zdobyć jego z a u f a n i e. Dla przestraszonego niepewnością świata nastolatka, zaufanie oznacza oswabdzające przeświadczenie o istnieniu ludzkiej prawdy, prawdy ludzkiej egzystencji. Gdy zaufanie ucznia zostało już zdobyte, jego opór przeciwko wychowaniu ustępuje miejsca niezwykle zdarzeniu: akceptuje nauczyciela jako osobę. Czuje, że może mu zawierzyć, że wychowawca nie traktuje go jak przedmiotu, lecz bierze udział w jego życiu, że zaafirmował go, zanim zapragnął wywierać na niego wpływ. I tak uczy się p y t a ć.

Nauczyciel, do którego zwraca się po raz pierwszy chłopiec z nieco wyzywającą miną, ale z drżącymi rękoma, najwidoczniej otwierając się i rozpalony śmiałymi nadziejami i pyta, co jest słuszne w danym położeniu,

np. skoro dowiedział się, że przyjaciel zdradził powierzona mu tajemnicę, czy należy go wezwać, by się wytłumaczył, czy też po prostu zadowolić się wycofaniem swojego zaufania. W tej sytuacji nauczyciel uświadamia sobie, że teraz następuje właśnie moment, by uczynić pierwszy świadomy krok w kierunku kształtowania charakteru; musi odpowiedzieć, musi dać rozwiązanie z pełnym poczuciem odpowiedzialności, rozwiązanie, które prawdopodobnie wybiegnie poza alternatywne pytania ukazując trzecią możliwość - należytą odpowiedź. Rozstrzygnięcie, co jest dobre, a co złe w ogóle nie należy do niego. Jego zadanie polega na wskazaniu, co jest właściwe, a co nie, w danej sytuacji. Jak powiedziałem, może się to stać tylko w atmosferze zaufania. Tego zaś nie zdobywa się oczywiście wetyżnym wysiłkiem, lecz przez bezpośrednie i szczere uczestniczenie w życiu ludzi, z którymi się stykamy - w tym wypadku w życiu ucznia - i przez przyjmowanie odpowiedzialności płynącej z tego uczestnictwa. Prawdziwie owocne wychowawczo jest spotkanie, a nie intencja. Gdy ktoś cierpiący z powodu sprzeczności w ludzkim społeczeństwie, a także na skutek swej fizycznej egzystencji zbliża się do mnie z pytaniem - odpowiadając na nie jak najlepiej, zgodnie z moim sumieniem i wiedzą, mogę pomóc mu w zajęciu postawy aktywnie przezwyciężającej te sprzeczności.

Jeśli nauczyciel zajmuje takie stanowisko w stosunku do ucznia, uczestnicząc w jego życiu, świadom swej odpowiedzialności, wtedy wszystko, co zachodzi między nimi; lekcje i zabawy, rozmowa o sprzecznościach w klasie, lub o problemach wojny światowej, może, bez żadnej z góry powziętej intencji, utworować drogę do ukształtowania charakteru, pod warunkiem jednak, że nauczyciel stale zdaje sobie sprawę z odpowiedzialności wychowawczej - nawet jeśli cieszy się zaufaniem ucznia, nie może oczekiwać jego zgody. Zaufanie bowiem oznacza wyłom w rezerwie, pęknięcie więzów krępujących niespokojne serce, ale nie oznacza bezwzględnej aprobaty. Nauczyciel nie może nigdy zapomnieć, że i konflikty mają swoją wartość wychowawczą, jeśli tylko są rozstrzygane w zdrowej atmosferze. Konflikt z wychowankiem jest najostroższą próbą dla wychowawcy. Nauczyciel musi użyć całej swej intuicji, nie wolno mu stąpić raniącego działania swej przewagi, jednocześnie wszakże musi mieć w pogotowiu kojące lekarstwo dla urażonego dziecka. Ani na moment nie może uciec się do dialektycznego manewru w miejsce rzetelnej walki o prawdę. Jeśli jest zwycięzcą, musi pomóc pokonanemu znieść klęskę; jeśli nie może podbić odpornej duszy (bo zwycięstw nad duszami nie odnosi się łatwo), musi znaleźć słowo miłości, gdyż jedynie ono jest w stanie opanować trudną sytuację.

(Przedruk z miesięcznika "Znak" 7-8/68)

WARTO PRZECZYTAĆ: W pierwszą rocznicę śmierci ks. Jerzego Popiełuszki wydawnictwo "Libertas" wydało Jego kazania. Oto słowo wstępne z tej książki:

"Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz. 12, 21)

Te słowa były myślą przewodnią homilii wygłoszonej przez Ojca Świętego 18.VI.1983 r. w Niepokalanowie i odnosiły się wówczas do czynu św. Maksymiliana Kolbe. Te słowa stały się też myślą przewodnią kazań i wypowiedzi śp. księdza Jerzego Popiełuszki. Pragniemy je przypomnieć dzisiaj, w rocznicę Jego tragicznej śmierci. (...)